

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Dzisiejsza rozmowa będzie toczyć się w naprawdę niezwykłym miejscu, niedaleko kryształowego żyrandola i welurowych kanap, a to dlatego, że jesteśmy w gościnnych wnętrzach Teatru Capitol, bo niedawno na afiszu Teatru Capitol zadebiutował spektakl "Legends warszawskie". Spektakl jest dokładnie tym, o czym mówi jego tytuł. Dotyczy legend warszawskich, tych najbardziej znanych, jak legenda o Bazylišku czy Złotej Kaczce, ale jest też legenda nieco mniej znana, a na pewno trudniejsza do wymówienia, bo to jest legenda o tym "Jak Maćko Kwasiur Diabła Chmielorza przechytrzył". Zdradzam się pewnie z tym, że nie jestem warszawianką i ta legenda nie była mi dobrze znana, ale zaproszenie do udziału w dzisiejszej rozmowie przyjęły dwie osoby, które te legendy znają wręcz na pamięć. A to dlatego, że wcielają się w bardzo istotne role w tymże spektaklu. To jest Anna Lobedan i Grzegorz Kwiecień. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

ANNA LOBEDAN: Dzień dobry.

GRZEGORZ KWIECIEN: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Legends warszawskie znają wszyscy. Znają na pewno wszystkie dzieci, które w Warszawie chodzą do szkół, chodzą do przedszkoli, ale skąd wziął się pomysł, żeby te legendy przełożyć na język teatralny, na język spektaklu teatralnego?**

ANNA LOBEDAN: Pomysł wziął się z tego, że mieszkamy w Warszawie, te miejsca można odnaleźć, chodząc na Starówkę lub schodząc ulicą Tamką, czy wychodząc ulicą Tamką do góry, i ciekawe jest to, żeby zaprosić młodych widzów, nie tylko młodych widzów, ale i tych starszych, którzy mają dziecko w sobie, i przypomnieć sobie te legendy warszawskie. One są naprawdę bardzo ciekawe. Później pójść sobie na spacer i odkryć te miejsca na nowo, odkryć Starówkę na nowo. Myślę, że te legendy, które mamy w ogóle w Polsce, są dużą atrakcją podczas wizyt w różnych miastach. Myślę, że ciekawe jest to, że odkrywamy teraz te legendy warszawskie tutaj na miejscu.

ALEKSANDRA GALANT: **To jest jedna z ciekawszych rzeczy związanych z legendami, mianowicie możliwość odkrywania, gdzie one się działy, bo przecież mówimy o prawdziwej piwnicy gdzieś na Starym Mieście, mówimy o lochach Zamku Ostrogskich, tam, gdzie czaił się Bazylišek i gdzie pływała sobie Złota Kaczka, więc rzeczywiście to obejrzenie spektaklu pozwala, żeby później trochę jak z mapą przejść się po warszawskiej Starówce?**

ANNA LOBEDAN: Dokładnie tak, i myślę, że wyjście na Starówkę już nie tylko łączy się z kupnem lodów czy po prostu pochodzeniem sobie po mieście, tylko właśnie można przeżyć te legendy. Ja sama to zrobiłam, poznając te legendy, przeszłam sobie jeszcze raz z moimi własnymi dziećmi, i przyznam, jest to bardzo atrakcyjne.

GRZEGORZ KWIECIEŃ: Istotnym elementem naszego przedstawienia jest też to, że wielu warszawiaków, warszawianek i nie tylko ma jakieś wyobrażenie o legendach warszawskich, o Syrence, o Bazyliisku, o Złotej Kaczce, ale jest to bardzo mgliste wyobrażenie. Myślę, że wielu ludzi na ulicy, gdyby spytać, o co chodziło w poszczególnych legendach, to mogliby się bardzo gubić w zeznaniach i też jest to taki walor edukacyjny lokalnego patriotyzmu, żeby też się dowiedzieć, elementem jakiej historii jesteśmy jako warszawiacy, mieszkańcy Warszawy. Myślę, że to jest bardzo ciekawe i nasza bajka dość precyzyjnie i sądząc po reakcji młodych widzów, w interesujący sposób to opowiada.

ALEKSANDRA GALANT: **Może to jest ten moment, kiedy zgodzicie się opowiedzieć coś o tym Maćko Kwasizurze. To tak jak wspomniałam, Bazyliisk, Złota Kaczka to są chyba trochę bardziej popularne legendy?**

ANNA LOBEDAN: Ta środkowa legenda, która u nas w spektaklu znajduje się pomiędzy Bazyliiskiem a Złotą Kaczką, to jest legenda, o której nie możemy za dużo powiedzieć. Jest to zakład pomiędzy Diabłem a Maćkiem. Wydarza się w karczmie właściwie na Starym Mieście w Warszawie. Dla mnie najlepszą recenzją zawsze są miny widzów, którzy, nie tylko ci młodzi, ale również dorośli, ich rodzice są również zaskoczeni finałem tej legendy. Ona jest odkrywana trochę na nowo, dużo osób przyznaje się, że nie zna tej legendy i niech to będzie taka tajemnica, co tam się wydarza. Chodzi o zakład.

ALEKSANDRA GALANT: **Kamień spadł mi serca, bo już myślałam, że wyjdę na ignorantkę, że tej legendy nie kojarzyłam, ale teraz rzeczywiście jestem trochę spokojniejsza, ale à propos tego, co mówiłeś o tym, o czym są te legendy, to przede wszystkim legendy mają w sobie zakodowane takie uniwersalne prawdy i wartości, które, jak się okazuje, cały czas zyskują na aktualności. Po prostu warto je przypominać, warto o nich mówić.**

GRZEGORZ KWIECIEŃ: Na pewno jest tak, jak powiedziałaś. Natomiast to jest też istotne w teatrze, może trochę banał, że dziś, bo pewnie zawsze, ale żeby te pouczające historie z morałem, w tym przypadku w formie bajki, żeby umieć opowiadać dziś współczesnym językiem. Myślę, że to jest istotne, dlatego że wszyscy siedzimy w telefonach. Mówi się, że dzieci i młodzież, ale wszyscy siedzimy straszliwie w telefonach, i skupienie naszej uwagi jest bardzo trudne, i mamy bardzo krótką wyporność. I to jest o tyle istotne, żeby tak opowiadać, żeby tę uwagę przyciągnąć i utrzymać. Te nasze bajki mogą trącić myszką, że: "Ach, legendy warszawskie, cóż to jest jakiegoś superciekawego?". Otóż nie, to są bardzo ciekawe historie, które reżyser Wojciech Malajkat umiał w bardzo dobry sposób opowiedzieć językiem dzieci i dla dzieci. To jest trudne, to jest nieoczywiste, a jemu się to udało, co widzimy po reakcjach, że dzieci żyją z nami od samego początku do samego końca i mimo że niekiedy są to nawet pięcioletnie osoby czy sześćioletnie, to nie nudzą się na tym, nie odpadają, więc mamy ich uwagę i to jest właśnie siła tego, że wtedy jest szansa, że coś z tych uniwersalnych prawd, o których te bajki opowiadają, w głowach zostanie.

ANNA LOBEDAN: Można powiedzieć te historie są dosyć archaiczne, często bardzo trudno jest przyłożyć je sobie na dzisiaj, dlaczego ktoś reaguje tak, a nie inaczej. Zresztą zdarzyło nam się nawet na jednym spektaklu, że jakieś dziecko zareagowało: "To dlaczego rodzice nie schodzą

do piwnic?", i uważam, że to jest wspaniałe, zmieniło się myślenie. Ale te najważniejsze rzeczy są poza czasem, one są do dzisiaj aktualne. Właśnie te morały nigdy nie będą archaiczne.

GRZEGORZ KWIECIEŃ: Też świetnym doświadczeniem było to, jak podczas jednego spektaklu dzieci żywo reagowały w obronie bohaterów, ponieważ w jednej ze scen na rynek wchodzi grupa, nazwijmy ją grupą cyrkową, i wchodzi niedźwiedź. I treser, opiekun tego niedźwiedzia, wchodzi z batem i poganiania tego niedźwiedzia o imieniu Misza. I pamiętam, jak wchodzi, jest ferment na widowni i uderzył opiekun batem, trzasnął tym batem w powietrzu, i tam dzieci, taka reakcja duża, i ktoś z trzeciego rzędu: "Nie bijcie go!". To było tak wzruszające, tak fajne. Super, że dzieciaki mają wrażliwość i stają w obronie, identyfikują się z tym, co się dzieje na scenie, i z niesprawiedliwością, i krzywdą. Chociaż zaznaczam, nikt niedźwiedzia nie bije, ale już były wyczuwane.

ANNA LOBEDAN: Tak, ale sam fakt, że jest wprowadzony niedźwiedź na scenę to już dla dzieci, jednak mówi się o tym coraz częściej, o cyrkach, więc tak, tak jak mówię, te tematy są mocno już niezrozumiałe dla nas dzisiaj, natomiast fajnie, że te dzieci mogą zobaczyć, mamy bardzo tradycyjne kostiumy, cała Starówka jest pokazana jak to było wtedy dawno, dawno, dawno, bardzo dawno temu, a prawdy zostają do dziś, są takie same jak dzisiaj.

ALEKSANDRA GALANT: **Zaraz zapytam o te elementy scenografii i kostiumów, ale chciałabym, żebyście powiedzieli trochę o swoich rolach. Już się pojawiła sugestia, jeden z widzów zwrócił uwagę, że rodzice czegoś nie zrobili, wcielacie się w postaci mamy i taty, i cóż te postaci na scenie robią?**

ANNA LOBEDAN: Bardzo się zamartwiają. Właściwie od samego początku, gdyż najpierw przekazują oczywiście ważną wiedzę swoim dzieciom, że absolutnie nie mogą schodzić do piwnic, mają się bawić tylko w miejscach do tego przeznaczonych, a najlepiej w ogóle nie odchodzić z podwórka domu. Dzieci oczywiście rodziców nie słuchają, idą tam, gdzie nie wolno, i tak łądają w piwnicach z Bazyliuszkiem.

GRZEGORZ KWIECIEŃ: Odgrywamy także głupich karczmarzy w drugiej bajce.

ANNA LOBEDAN: Ale czekaj chwilę, wróć do rodziców, przepraszam, czemu nie idą po dzieci?

GRZEGORZ KWIECIEŃ: Do rodziców, dlaczego nie idą po dzieci? Nie idą po dzieci, i to jest właśnie zagadka, która ma zmusić widza do myślenia, ale bardzo dobrze, że dzieci reagują na to właściwie, że rodzice powinni się nimi opiekować. Natomiast myślę, że to jest w ogóle ciekawe. Może strach samych tych rodziców przed Bazyliuszkiem? Można by to psychologicznie usprawiedliwiać, że własne lęki przed zobaczeniem swojego odbicia?

ANNA LOBEDAN: A z drugiej strony też może być po prostu urok tamtych czasów, że tych dzieci zawsze było bardzo dużo. Musieli zostawać dla tych kolejnych, tutaj wysyłali ludzi, żeby ratowali te ich dzieci. To jest bardzo dziwny moment dla mnie, ale bardzo się cieszę, że dzieci potrafią zareagować i powiedzieć: "To dlaczego rodzice nie idą, dlaczego tata nie?", najczęściej tata jednak.

ALEKSANDRA GALANT: **Czyli jednak niektóre sprawy pozostają niezmiennie.**

ANNA LOBEDAN: Tak.

ALEKSANDRA GALANT: **Tata powinien iść ratować. Jak to jest grać dla dzieci? To jest bardzo wymagająca widownia i też widownia, która nie ma w sobie takiego hamulca, który już mają dorośli, że czegoś nie wypada, że w teatrze się nie mówi, że w teatrze się nie hałasuje, to jest chyba taki widz bardzo czujny, ale też widz, który może być bardzo surowy?**

ANNA LOBEDAN: Najważniejsze, żeby nie traktować dziecięcej widowni jak dzieci, tylko grać jak dla dorosłych. To jest bardzo ważny widz, to jest widz, który będzie rósł, i miejmy nadzieję, że jak się zaszczepi w nim tę miłość do teatru teraz, to przyjdzie i za jakiś czas. To jest ważny widz. Czy się trudno gra? Ja uwielbiam, jak dzieci żywo reagują, wspaniałe jest to, że już się nie mówi tylko: "Cicho, cicho". Oczywiście, że czasami trzeba jakoś ogarnąć sytuację, ale tak, reakcje dzieci są wspaniałe, bardzo żywe, biorą wszystko 1:1 i ja też pamiętam taką wspaniałą reakcję jednej dziewczynki podczas ostatniego spektaklu, jak była mowa o Złotej Kaczce, że w sumie to nie pieniądz zdobi człowieka. Oni byli bardzo, bardzo w tej historii i tak: "A, w sumie to racja". Fajną młodzież mamy.

GRZEGORZ KWIECIEN: Jak grać dla dzieci? Mówi się, że grać tak, jak dla dorosłych, czyli żeby grać serio. Przepraszam za wyrażenie, nie słodzić, nie opowiadać dzieciom i nie traktować ich jak...

ANNA LOBEDAN: Nie dzidzibudzić.

GRZEGORZ KWIECIEN: Nie dzidzibudzić, właśnie tego słowa, dziękuję Aniu, mi brakowało. Ale to jest chyba jeszcze nie dość precyzyjne. To znaczy, ja mam wrażenie, że powinno się grać dla dzieci bez czwartej ściany. Często, przynajmniej mi się tak wydawało, mnie się tak wydawało wcześniej, że tak jak dla dorosłych, to właśnie z pełną powagą, z wejściem w rolę i z czwartą ścianą. Natomiast widzę po reakcjach, że nie. To znaczy, trzeba powoływać tego młodego widza na świadka i też być jakby z nim w kontakcie, jeżeli oni akurat tak reagują, jak reagują w danym momencie, to nie obrażać się na to, że to nie jest to miejsca na reakcję, tylko tak poprowadzić to, co się gra na scenie, wyczekać to, zmienić, zwrócić uwagę na co innego, żeby żyć z nimi cały czas. Nawet można czasem to, co jest niby wbrew sztuce aktorskiej, skomentować czasem coś, coś dopowiedzieć od siebie, gdzieś zaburzyć rytm sceny, żeby pociągnąć ich w tę stronę historii, żeby być z nimi cały czas, myślę, że to jest bardzo istotne w graniu dla dzieci.

ANNA LOBEDAN: Mamy z Grzegorzem na koniec pierwszej legendy o Bazyliuszku takie krótkie monologi, które mówimy w bardzo dużym kontakcie z dziećmi. Ta scena tutaj w Capitolu też pozwala, że ten widz jest bardzo blisko. Pomaga bardzo nam w tej scenie i to, co można wyczytać na tych twarzach dzieci, to jest jakieś wspaniałe uczucie. Więc odpowiadając na pytanie, czy dzieci są ważnym widzem? Tak, są wspaniałym widzem, oceniającym, ale ja nie wiem, czy ja bym się bała.

GRZEGORZ KWIECIEŃ: Autentycznym.

ANNA LOBEDAN: Autentycznym, właśnie bym nie nazywała tego może oceniającym, tylko będącym bardzo w sprawie. To jest fajny widz.

ALEKSANDRA GALANT: **Ja sama pamiętam z dzieciństwa, to był spektakl, na który poszłam razem ze szkołą, i nagle ktoś krzyknął: "Księżu widać zegarek!". I pamiętam, że ten aktor udał, że się nic nie stało i może faktycznie tak trzeba. Wracając do spektaklu "Legendy warszawskie" w Teatrze Capitol, wspominałaś już o tym, że zachowana została oryginalna scenografia z tamtych czasów, która nawiązuje do tej średniowiecznej Warszawy. Też myślę, że to jest bardzo cenne i bardzo ciekawe, bo takich klasycznych spektakli, mam wrażenie, że trochę może brakować. Oczywiście, teatr dziecięcy rządzi się trochę innymi prawami, natomiast myślę, że to jest też spory walor, bo dotyczy zarówno scenografii, jak i kostiumów.**

ANNA LOBEDAN: Kostiumy i scenografię stworzył Wojciech Stefaniak. Wspaniale ją odtworzył. Dzieci mogą zobaczyć, jak wyglądał kiedyś rynek Starego Miasta, do czego w ogóle służył rynek Starego Miasta, bo teraz nam się kojarzy głównie z wyjściem rekreacyjnym w niedzielę, żeby spędzić czas. Natomiast to było kiedyś miejsce, gdzie się handlowało. I dzieci mają taką trochę lekcję historii przy okazji. Myślę, że to ważne jest, żeby w ten sposób przekazywać taką historię.

ALEKSANDRA GALANT: **Pojawia się takie lekkie mrugnięcie okiem, bo na scenę w pewnym momencie wjeżdża kasyno.**

GRZEGORZ KWIECIEŃ: Właśnie to jest siła scenografii i talentu Wojtka Stefaniaka, dlatego że z pozoru tradycyjnej scenografii, stworzył takie elementy, które pozwalają zmienić ten świat w mgnieniu oka w przeróżne przestrzenie i w bardzo wiele przestrzeni. To nam pomaga i naszemu przedstawieniu bardzo, dlatego że nagle w ułamku sekundy niemal jesteśmy w lochu, nagle z powrotem na rynku, nagle w jakichś czeluściach, w mrocznym miejscu ze Złotą Kaczką. On tak na tej stosunkowo niewielkiej przestrzeni potrafił zbudować te elementy, które są ruchome, i to napędza naszą akcję, bo podobno tekst jest pretekstem do działania, więc u nas się bardzo dużo dzieje i dzieciom się to podoba.

ANNA LOBEDAN: I w ogóle cała siła teatru przecież na tym polega. Te zmiany często wydarzają się na oczach widzów i pobudza się coś, co jest najważniejsze w edukacji dziecięcej, czyli wyobraźnię. I na tym polega też cały urok teatru, że można wejść w inny świat, i przecież widać, że to są aktorzy, właśnie, że czasami księżu widać zegarek, a i tak on jest...

GRZEGORZ KWIECIEŃ: U nas nie widać zegarka.

ANNA LOBEDAN: U nas nie widać, tak.

GRZEGORZ KWIECIEŃ: Przepraszam bardzo.

ANNA LOBEDAN: Nie, to mówimy o wspomnieniu twoim, ale takie rzeczy się czasami zdarzają.

Kulisa się poruszy i widać, że tam ktoś akurat się chowa zaraz tuż przed wejściem. Takie rzeczy się zdarzają, to jest też magia teatru, i to są miłe wspomnienia często. Każdy z nas, myślę, ma takie wspomnienia, jak sobie pomyśli i zastanowi się, jakie było pierwsze spotkanie z teatrem. To są bardzo często, nawet nie ma wspomnienia całej historii, tylko to są właśnie jakieś plamy, to są jakieś fragmenty...

GRZEGORZ KWIECIEŃ: Wrażenia.

ANNA LOBEDAN: ...muzyki. To jest wszystko impresja, wrażenie.

GRZEGORZ KWIECIEŃ: À propos muzyki.

ANNA LOBEDAN: Muzykę stworzył do naszego spektaklu Marcin Markowicz i myślę, że również wspaniale pokazał ten świat średniowieczny i potrafił stworzyć atmosferę strachu. Pamiętam, że po premierze naszej parę osób podeszło do mnie i powiedział, że się bało przez samą muzykę, więc myślę, że udało się stworzyć to, co miało się w człowieku obudzić.

GRZEGORZ KWIECIEŃ: Niepokój, może tak, żebyśmy byli precyzyjni, to nie to, że straszymy dzieci, oczywiście.

ANNA LOBEDAN: Finalnie wszystko się kończy dobrze, a dzięki temu mogą dostać dość konkretną lekcję, że czasami dobrze jest posłuchać rodziców, po prostu.

ALEKSANDRA GALANT: **Myślę, że to może być podsumowanie naszego dzisiejszego spotkania, a także zaproszenie do tego, żeby "Legendy warszawskie" w Teatrze Capitol zobaczyć, przekonać się na własne oczy, co się na tej scenie dzieje i czy naprawdę jest tak dużo niepokoju. O spektaklu opowiadali odtwórcy ról, którzy pojawiają się na scenie w "Legendach warszawskich", czyli Anna Lobedan i Grzegorz Kwiecień.**

ANNA LOBEDAN: Każdy, kto nas słucha i da nam się zachęcić do przyjścia na "Legendy warszawskie", to zachęcam również do tego, żeby znaleźć czas po spektaklu i przejść się po tej Starówce, i zjechać Tamką na dół, i odkryć te miejsca na nowo.

GRZEGORZ KWIECIEŃ: "Legendy warszawskie" w Teatrze Capitol, serdecznie zapraszamy.

ANNA LOBEDAN: Reżyseria Wojciech Malajkat.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.